

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „Pracę“ abo-
nować, może ją sobie zapi-
sać za 50 fen. u pp. agen-
tów i wprost z Wydawnictwa
„Katolika“, Bytom G.-Śl.
(Piekarskastr. Nr. 20.)

PRACA

CZYLI

„Pracę“ razem z „Kato-
likim“ można abonować
także na każdej poczcie za
1 markę 25 fen. na kwartał.

OGŁOSZENIA

za rządok (wiersz) czter-
o-łanowy 20 fenygów.

PORZĄDEK CHRZEŚCIJAŃSKI POMIĘDZY LUDŹMI.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górno-śląskich.)

Módl się a pracuj!

Nr. 10.

Bytom G.-Śl., dnia 9-go Marca 1897.

Rok VII.

Kobieta a praca fabryczna.

Płeć męska a żeńska zupełnie inaczej jest urządzona i usposobiona, bo każda ma inne przeznaczenie i odpowiednio do swego przeznaczenia jest wyposażona. Mężczyzna obdarzony jest większą siłą ciała i woli, jest powołany na to, aby wyjść w świat i walczyć twardo o byt. Im burzliwiej na świecie tem mu czasem przyjemniej. Kobieta jest usposobiona łagodniej, stanowi słabszą część ludzkości, stworzona na to, aby działać w domu, w rodzinie, ciasniejszych granicach. Jako troskliwa żona ma się starać o potrzeby i przyjemności męża, jako miłująca matka ma dzieci wychowywać. W ten sposób uzupełniają się obie strony i stanowią jednolitą całość, z czego powstaje piękny obraz rodziny. Jeżeli człowiek psuje tenże porządek przez Boga ustanowiony, albo dobrowolnie, albo zmuszony okolicznościami i stosunkami niezdrowymi, to wnet wszyscy uczują skutki porządku zepsutego. Gwiazdom przepisana droga, którą się poruszają akuratnie od tysięcy lat; gdybyśmy mogli jedną lub kilka gwiazd sprowadzić z drogi przez stwórcę przeznaczonej, toby się w kawałki rozpadły. Jeżeli się kobietę wyprowadzi z domu, od ogniska domowego, jeżeli ją się zmusza do tego, aby się rzuciła w odmet świata, aby pracowała jak mężczyzna, to wtenczas nie tylko ona sama z tego szkodę poniesie, lecz cierpi i mąż, którego musi zaniedbać, cierpi przedewszystkiem wychowanie dzieci, jednym słowem o zdrowem, szczęśliwem życiu rodzinnem nie ma mowy. Jakże przykro człowiekowi wchodzącemu do domu, w którym prawie przez cały dzień nie ma matki, dzieci opuszczone, nieład i nieporządek wszędzie. Zdaje się, że serce jest wydarte, z którego ma płynąć życie. A jednak we wielu

okolicach matka musi z mężem we fabryce zarabiać.

Dla tego musi być na zawsze celem polityki społecznej (socyalnej) rozsądnej, aby nie odrywać kobiety od ogniska domowego, matki od rodziny. Mąż musi tyle zarobić, aby wyżywić siebie i rodzinę, jeżeli nie zajdą nadzwyczajne nieszczęścia. Głupie są starania, aby kobietę postawić na równi z mężczyzną. Graesznem jest chcieć na równi postawić kobietę z mężczyzną we fabryce i innych stosunkach życia. Z tego, że stwórca inne zadanie dał kobiecie a inne mężczyźnie, wynika naturalnie, że inne musi być wychowanie i wykształcenie kobiety, aniżeli mężczyzny, ponieważ wychowanie ma przysposobić i uzdatnić do przyszłego działania. Kiedy działanie kobiety inne jest aniżeli mężczyzny, to też do tego działania inaczej muszą być przysposobieni. Chłopiec, młodzieniec muszą być przysposobieni na to, aby działali na zewnątrz, aby stać we walce i w obec niebezpieczeństwa różnego; dziewczyna ma się sposobić do życia cichego, na uboczu, ma mieć upodobanie w małych pracach domowych, działaniu w czterech ścianach domu. Jeżeli dziewczyna idzie na robotę do fabryki, to wnet pokazują się złe skutki tego. Traci upodobanie do życia domowego i pracy domowej, której nie umie nawet. Praca fabryczna i pobyt we fabryce pomiędzy mężczyznami, przy pracy dla mężczyzny przeznaczonej czynią ducha surowego u dziewczyny, niszczą wstydlivość, psują obyczaje, już kilkadziesiąt kroków zdaleka poznać dziewczyny fabryczne.

Złe skutki życia fabrycznego można ponie-
kąd zmniejszyć, jeżeli dziewczyna czas po za fa-
bryką przepędza w domu, jeżeli pomaga matce,
jeżeli czyta dobre książki, należy do bractwa re-
ligijnego, jeżeli panowie dbają we fabryce o to,
aby dziewczyny pracowały osobno i pod dozorem

starszego, enotliwego dozórcey, aby paazy same pomiędzy sobą przepędzały. Zawsze jednak pozostanie nieszczęściem jeżeli dziewczyna chodzi do fabryki, rzadko będzie z niej dobra żona i matka. Piękny kwiat dziewiczości i charakteru kobiecego wala się i niszczy, kierunek ku życiu po za domem zawsze się będzie przebijał, mąż i dzieci będą na tem cierpiały. Zawsze znać będzie, że kobieta za młodu nie została wychowana i kierowana ku życiu domowemu. Zupełnie źle jest jeżeli pan fabryczny o nic więcej nie dba jak o to, aby dziewczyna swoją pracę wykonała, jeżeli nie chroni jej obyczajów, jeżeli zostawia wolność robotnikom i urzędnikom, jeżeli nie pyta się czy dziewczyna idzie z roboty do domu, jak i z kim idzie. Niestęchanie wiele złego z tego wypływa.

Rodzice nie powinni córek posłać do pracy fabrycznej. Dziś wszędzie braknie dziewczyn służebnych po domach. Niech pracuje w domu dla fabryk. Jeżeli zaś żadną miarą rodzina wyżywić się nie może bez tego, iżby córka lub córki nie chodziły do fabrycznej roboty, to niechaj dbają rodzice o to, aby tam były pod chrześcijańskim dozorem; a potem niech rodzice w domu zajmują się dziewczynami, aby nabyły ducha domowego i kobiecego, aby się przywiązały do domu, bo w domu potem mają działać jako żony i matki Bogu na chwałę a sobie i rodzinie na zbawienie. To się samo nie zrobi, do tego trzeba dziewczyny wychować.

Kongres czyli zebranie

chrześcijańskich związków robotniczych w Bochum.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu obrad mówił górnik Berse z Eikel o ochronie życia i zdrowia robotników. Wskazał na to, że praca w kopalniach jest niebezpieczna, co dowodzą liczne nieszczęścia i choroby górników. Według spisu knapszaftu Dortmundskiego było w roku 1895 tylu i tak długo chorujących górników, że na każdego członka knapszaftu — przeciętnie licząc — przypada choroba 15 dni a w roku 1896 aż 16 dni. Nieszczęść jest coraz więcej, zamiast coraz mniej ma być. Przyczyny tego są rozmaite. W pierwszym rzędzie trzeba winę przypisywać temu, że zarobek nie jest wystarczający. Gdyby zarobek był dobry, natenczas nie potrzebowałby górnik wytężyć swych sił do ostateczności, aż do ostatniej kropli potu. Siły górnika marnują się w ten sposób bardzo, zkad powstają

choroby i przedwczesne inwalidztwo. Gdyby nie było tylu chorych, toby knapszaft mógł więcej pieniędzy obrócić dla inwalidów. Nie byłoby jednak tylu chorych, gdyby się pracodawcy starali o lepsze urządzenie kopalni. Mianowicie powinno być lepsze powietrze dostarczane przez wentylatory czyli młynki.

Co zaś do nieszczęść, to nie byłoby ich tyle, gdyby górnik nie musiał się prawie więcej starać o wydobywanie węgla (o fedrunek), niż o swoje życie i o bezpieczeństwo swych kamratów. Wyznaczony „col“ musi być na wierzchu, inaczej nie ma całej szychty albo mniej zarobku, a więc trzeba najprzód się starać o „col“. Gdyby był zarobek lepszy, natenczas górnik więcej by zważał na bezpieczeństwo, bo milsze mu przecież życie, niż czeski lub dwa zarobku więcej. Górnik mógł by sobie dać więcej czasu do zbadań przodku, do zabudowania. Wiele nieszczęść zdarza się też tam, gdzie pracują tacy, którzy mniej się znają na niebezpiecznych robotach. Dla tego powinni tam tylko doświadczeni górnicy pracować, którym się dobry zarobek należy. Ważną rzeczą jest przy tem także zachowanie się urzędników w obec górników. Urzędnicy są dziś zupełnie w ręku posiadzicieli kopalń lub dyrektorów, którzy żądają jak najwięcej zysku. To jest powodem, że urzędnicy żądają za wiele pracy od górników, czyli że ich obciążają pracą, lub że nie starają się o jak najlepsze urządzenie kopalni, z obawy, że zyski byłyby mniejsze. Wskutek tego łatwo nieszczęścia się zdarzają. Powinno być tak, iż posiadziciel kopalni nie śmie wydalić urzędnika bez wszystkiego, lecz tylko wtedy, gdy władza górnicza się na to zgodzi. Tak samo ma mieć władza górnicza wpływ przy ustanawianiu urzędników.

Na wniosek mówcy powzięło zebranie uchwałę, podług której celem zapobieżenia nieszczęść musi być zarobek taki, że górnik może przy nim wykonywać swą niebezpieczną pracę z należytyym spokojem i przezornością. Dalej żądał mówca, iżby górnicy byli lepiej pouczani, jak się mają zachować w kopalniach, gdzie są gazy palne.

(W ogóle trzeba, aby górnicy mieli sposobność lepiej poznać urządzenie całej kopalni, aby w razie nieszczęścia wiedzieli, co robić najpierw i gdzie się udać. Red.)

Po wszystkich kopalniach ma być kilkunastu takich, którzyby w razie nieszczęścia mogli służyć pierwszą pomocą, nim lekarz przyjdzie.

Władza górnicza ma mieć wpływ przy ustanawianiu i wydalaniu urzędników kopalni przez posiadzicieli.

W tych sprawach zabrało jeszcze głos kilku górników z Westfalii i Nadreńskiej prowincji, naczelnik górniczy Taeglichsbeck z Dortmundu, pastor Weber z Gladbachu i nasz redaktor Dombek z Bytomia, który przypomniał straszne niebezpieczeństwo na Kleofasie w nocy z 3 na 4 Marca 1896. Wtedy w jedną noc więcej górników zginęło, aniżeli w wojnie 1870/71 z 5 powiatów obwodu przemysłowego razem padło wojaków. Redaktor Dombek przypomniał dalej, że górnicy górnośląscy radzili zeszłego roku o lepszym urządzeniu kopalń na zebraniu w Królewskiej Hucie. Następnie rozwodził się nad stosunkami górnośląskimi, zgodził się na uchwałę powyższą i dodał jeszcze, że byłoby dobrze, gdyby przy rewizjach kopalń urzędnicy rewirów (przysięgli) mieli pomocników, których wybierać należy z praktycznych górników. O rewizjach panowie nie powinni nigdy naprzód wiedzieć, bo zdarza się, że wtenczas to i owo zostaje prędko do porządku doprowadzane. Przysięgli potem sądzi, że zawsze wszystko jest w porządku, podczas gdy często tak nie jest. Pomocnik przysięgłego mógłby na niejedną rzecz zwrócić uwagę, mianowicie gdyby wybrano takiego, który zna całą kopalnię. Pomocnik — górnik powinien być zupełnie niezależny od panów, aby bez najmniejszej obawy mógł się ująć za górnika. Zebrani przyjęli wniosek jednogłośnie.

Potem mówił dozorca Schmidt z Hermsdorfu na Dolnym Śląsku o pracy kobiet po kopalniach. Na Dolnym Śląsku pracuje mało kobiet po kopalniach, albowiem tylko około 400. Zwykle wdowy po górnikach są lekką pracą zajęte. Gorzej ma się rzecz na G. Śląsku, gdzie kilka tysięcy kobiet pracuje po kopalniach.

W tej sprawie zabrał głos przewodniczący związku wzajemnej pomocy p. Tecfil Królik z Tarnowskich Gór i uważał się na niskie zarobki robotników, wskutek czego kobiety muszą pracować po kopalniach. Gdyby mąż zarobił tyle, żeby dla całej rodziny wystarczyło, gdyby renta inwalidzka dla wdów i sierót była wystarczająca, natenczas nie potrzebowałyby kobiety tak ciężko pracować po kopalniach. Chętnie żadna z nich tam nie pracuje i wołałaby lepiej w domu siedzieć i starać się o rodzinę, o starego ojca lub starą matkę i pielęgnować ich. Lecz cóż ma robić, kiedy musi zarabiać, aby mogła żyć.

Gdyby tyle kobiet nie pracowało po kopalniach, natenczas musieliby panowie na ich miejscu zatrudniać mężczyzn i musieliby im więcej płacić. A więc praca kobiet przyczynia się do obniżania zarobku. Zasadą chrześcijańską jest,

że kobieta należy do gospodarstwa domowego, do rodziny. Tam jest jej pole pracy przeznaczonej jej od opatrności.

Ażby tę zasadę przeprowadzić trzeba organizacyi górników. Górnik Brast z Altessen stawiał wniosek, aby zebrani oświadczyli się przeciw wszelkiej pracy kobiet po kopalniach, na co się zgodzili.

Górnik Wellner z Riemke mówił o święceniu Niedzieli i świąt. Uskarżał się mianowicie na niedzielną pracę po koksowniach gdzie są piece systemu Dr. Otto. Zabrał tedy głos naczelnik górniczy p. Taeglichsbeck i sprostował kilka zdań. Przemówił także ks. Brauns z Borbeck za lepszym święceniem Niedzieli. Następnie mówił górnik Kühne z Hamme o wydziałach robotniczych, ich działalności znaczeniu dla robotników i pracodawców. Zebrani byli tego zdania, iż wydziały robotnicze są koniecznie potrzebne i trzeba je zaprowadzić wszędzie, jeżeli nie inaczej, to niech prawo zmusza pracodawców do tego. Wydziały robotnicze mają się 1 zajmować kasą pomocniczą, do której wszelkie kary pieniężne wpływają; 2. układać z pracodawcami porządek roboczy i o każdej zmianie tegoż radzić; 3 w razie skargi robotników na pracodawców mają pośredniczyć pomiędzy obiema stronami; 4. mają się starać o przeprowadzenie przepisów policyi górniczej (co do urządzenia kopalni i tym podobnych rzeczy; 5. przy ustanawianiu dyngu i zarobku na szychtę pośredniczyć; 6. wypowiadać swe zdanie jeżeli chodzi o zaprowadzenie nadszycht (dupłówek, pięć ćwierci lub półtorej szychty). Wybór wydziału robotniczego ma być na kartki i zupełnie wolny.

W tej sprawie zabrał głos p. Królik z Tarnowskich Gór i oświadczył, iż wydziały na fiskalnych kopalniach dla tego nie działają tyle ileby mogły, ponieważ polscy robotnicy nie mogą po niemiecku swoich spraw tak bronić, niż by to potrafili po polsku.

Tu chodzi o dobro robotników, a więc powinno być wolno robotnikom używać mowy ojczystej.

Redaktor Dombek zwrócił uwagę na to, że wydziały robotnicze dopiero wtedy będą mogły dobrze działać, jeżeliby w Niemczech było takie prawo, jak we Francji (i w Norwegii), gdzie nie wolno pracodawcom pod karą pieniężną lub aresztem wydalać członka wydziału (lub robotnika) za swe postępowanie we wydziale (lub w związku i za udział w ruchu robotniczym).

Zebrani byli tego samego zdania.

Dalszy ciąg rozpraw umieścimy w przyszłym numerze „Pracy“.

Zapytanie do wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu.

Minął w tych dniach rok, jak na kopalni Kleofasie zdarzyło się straszne nieszczęście. Wyższy urząd górnicy we Wrocławiu z pewnością zbadał przyczynę tego nieszczęścia. Dotąd jednak górnicy nie dowiedzieli się, kto winien? Dla tego zwracają się górnicy do Wrocławskiego urzędu górniczego z zapytaniem, co było przyczyną nieszczęścia i kto ponosi winę? Co uczyniono, aby na przyszłość tak straszne nieszczęście zdarzyć się nie mogło?

Górnicy górnośląscy.

Biały człowiek pomiędzy dzikimi w Afryce.

(Ciąg dalszy).

Janek wytrącił Duńczykowi szklankę z ręki, tak że skorupy z brząkiem upadły na pokład. Wtedy wpadł Duńczyk w okropną wściekłość, pochwycił bezbronnego i pragnął go wrzucić do morza. Już go unieść w górę; jeszcze sekunda, a chłopiec byłby się znajdował pomiędzy umarłymi. W tym to krytycznym momencie przypadł Lolo i tak silnie uderzył Duńczyka kłodą drzewa, że tenże jak długi powalił się na ziemię, puszczając równocześnie Janka.

Duńczyk nie był zdolny podnieść się, ale za to tem gwałtowniej domagał się zemsty. Tak Janek jak i Lolo przypuszczali teraz, że pijacy ich otoczą i zabiją. Sternik nakazał spokój, wołając:

— Niech nikt się ich nie dotknie! Przeklętym niech będzie ten, kto zwadę rozpocznie. Bunt na pokładzie rzuciłby na nas podejrzenie, żeśmy pozbawili życia kapitana. Uciszcie się! powiadam; co pragniemy uczynić, na to jest jeszcze czas. A teraz dalej do kajut!

Marynarze usunęli się w rozdrażnieniu, miotając przekleństwa i straszliwie grożąc tak Janekowi jak i Lolemu.

Janek udał się do kajuty, gdzie po raz pierwszy lampka palić się przestała. Położył się do łóżka, nie rozebrawszy się nawet. Nie mógł jednak zmrznąć oka. Przed oczami stał mu bezustannie obraz straszliwego nieszczęścia, jakie go spotkało. Naraz usłyszał przede drzwiami ciche kroki. Sądząc, że Duńczyk przychodzi pomścić się na nim, zerwał się z łóżka, pochwycił

rewolwer i oczy wlepił ostro w drzwi. Nie był to jednak Duńczyk, lecz Lolo, który obok jego łóżka na ziemi spać pragnął.

Janek włożył rewolwer do kieszeni a Lolemu dał pistolet.

— Być może, że je będziemy potrzebowali — mówił do murzyna.

Okolo północy pociągnął go murzyn za rękaw, pytając:

— Śpi Janek, albo też czuwa?

— Ja spać nie mogę. — odpowiedział tenże — ciągle myślę o zmarłym.

— O Lolo zna to. I Lolo spać nie mógł pierwszej nocy, gdy został niewolnikiem.

— Tyś mi kiedyś opowiadał, żeś był niewolnikiem. Opowiedz mi, jak to do tego przyszło.

Lolo mlasnął językiem i zaczął:

— Lolo pochodzi z gorącego kraju, który się nazywa Afryką. Tam bawił się na łące z swą siostrą. Nagle nadszedł nieprzyjaciół, pochwycił siostrę i Lolego, powiązali nas obu i wpakowali na okręt. O ciasno, ciasno było na okręcie, dużo tam wycierpieliśmy głodu. Sprzedano nas do plantacyi, gdzieśmy odbierali dużo cięć od niegodziwych plantatorów. Lolo jednak uciekł od nich i został majtkiem. Obecnie jest znowu niewolnikiem u Janka Grabowskiego. Jestto dla mnie bardzo, bardzo dobrze. Lepiej być takim niewolnikiem.

Lolo opowiadał jeszcze wiele, bardzo wiele o swej niewoli, o odzyskaniu na nowo wolności i o życiu w ojczyźnie swej.

Janek przysłuchiwał mu się uważnie i na chwilę zapomniał o swej boleści. Nagle Lolo przerwał i zwrócił rozmowę swą na inny przedmiot, który na razie miał dla nich większą wagę. Lolo oświadczył bowiem swemu młodemu przyjacielowi, że spodziewa się po nędznym sterniku i towarzyszach jego jak najgorzszych dla siebie i Janka następstw. Lęka się nie tylko o ich wolność, ale i o życie. Teraz, gdzie wszyscy, upojeni winem, leżą bez zmysłów, byłaby najstosowniejsza pora do opuszczenia okrętu, ażeby następnie pod ochroną władz w Panamie oczekiwać przyszłości, która wróciłaby mu także spadek odziedziczony po kapitanie.

Janek umiał co prawda bardzo słabo pływać, za to znał się na pływaniu tem lepiej Lolo, który zobowiązał się przenieść Janka przez wodę na swych plecach.

— Stokroć lepiej ponieść śmierć w nurtach wody, — rzekł do zasnętego murzyna, — jak pozostawać dłużej w rękach tych niegodziwców. A więc szybko, ażebyśmy się wkrótce mogli tu ztąd oddalić!

Po małej chwili stanęli nad krawędzią okrętu. Janek zawiesił się na szyi murzyna i obaj samierzali teraz wskoczyć do wody. Nagle wyłoniła się jakaś postać, której ciężkie ramiona Janka powstrzymały. Był to sternik; ochrypłym głosem rozpoczął tenże:

— Gdzież tak późno w nocy? Pragniecie czmychnąć, okłamać władze w Panamie i w ten sposób rzucić na mnie i drugich podejrzenie? o ja przeczuwałem usposobienie wasze, niecnoty! Powracać do kajuty, jutro zaś rozmówimy się obszerniej!

Traktując pięściami i kopiąc nogami, zapędził ich z powrotem do kajuty, gdzie sam stanął na warcie.

Rano otwarły się drzwi i cała załoga z sternikiem na czele, wtargnęła do pokoju.

— Kamraci, — mówił — pragniemy teraz przystąpić do wypełnienia testamentu kapitana. Znacie ostatnie słowa tego dobrego człowieka i wiecie, że ja mam otrzymać połowę, a reszta załogi resztę w równych częściach. Jedynie Janek i Lolo są z tego wykluczeni. Czyż nie jest tak?..

— Tak jest! — wołali wszyscy — słyszeliśmy ostatnie jego słowa!

— Podle! podle! — powążył się Lolo powiedzieć.

— Pozwól im podzielić się bezprawnie majątkiem. Pieniądz ten nie zbawi ich jednak.

Jak zgłodniałe wilki rzucili się wszyscy na zdobycz i niedługo trwało, a zaczęli się kłócić i w końcu czynnie znieważać. Nie brakowało wiele, a byłiby sobie może w końcu gardziele poprzeryniali. Głęboko sternika przywiodły ich do jakiegoś takiego rozsądku, tak że podział od był się przynajmniej bez rozlewu krwi.

Pozostała jeszcze tabakierka. Nikt jej mieć nie chciał, chociaż była ze szczerzego srebra, a to dla tego, ponieważ była na niej wryta podobizna zmarłego kapitana i ojca Janka Grabowskiego. Pomimo zepsucia lękali się jednak, ażeby na widok tych dwóch zacnych ludzi nie robiło im sumienie wyrzutów. Sternik rzucił ją dla tego Jankowi pod nogi, mówiąc:

— Dla ciebie musi mieć ona z pewnością wielką wartość!

Powiedział prawdę. Ta tabakierka była mu milszą od największej kupy złota. Szybko wsunął ją do kieszeni, uradowany, że zrobił przy udziale tak dobrego interesu.

— Podział zrobiony — odpowiedział sternik — teraz należy nam zamknąć dwóch ptaszków, którzy dziś w nocy pragnęli się nam wymknąć. Pochwyćcie ich i wrzućcie w najciemniejszy loch okrętu. Niech tam pozostaną tak dłu-

go, dopóki ich nie sprzedamy jako niewolników. Gdy minie czas kwarantanny (kwarantanna jest pewien oznaczony czas, w którym okręty z powodu zarazy na miejscu stać muszą), puścimy się dalej na morze a ci dwaj tam powiększą nasz profit. Precz mi z oczu!

Burza i statek rozbójniczy.

W ciemnym lochu, gdzie obaj więźniowie się znajdowali, strasznie wyglądało. O rozrywce wzajemnej wcale nie mogli myśleć, owszem nudzili się okropnie. Stan ich z godziny na godzinę stawał się nieznośniejszym. Miejsce, w którym się znajdowali, leżało dziesięć stóp pod poziomem morza i tworzyło rodzaj zbiornika dla wody, którą wlewała się miejscami niedość do brze spojonymi ze sobą. Było ono tak niskiem, że biedacy nie mogli się w niem wyprostować i dla tego musieli pozostawać bezustannie w schylonej postawie. Sącząca woda bezustannie spływała po ich odzieży, co tem przykrzejszem było, ponieważ nie mogli takowej ani zmienić, ani jej osuszyć. To wszystko było jednak bagatelką jeszcze w obec innej plagi, co do której nie może sobie nikt wyrobić jasnego wyobrażenia, kto sam nie przebywał w takim miejscu na okręcie. Znajdowała się tam bowiem niezliczona moc szczurów, które w nocy wyprawiały prawdziwie piekielne harce i z czasem stały się tak zuchwałymi, że zbliżały się do więźniów a nawet przez nich przeskakowały. Dla wielu osób sam widok szczura, lekliwie uchodzącego na widok człowieka, jest wstrętnym. Wyobraźmy sobie teraz mnóstwo tego plugastwa, które nie zna trwogi, lecz zbliża się do człowieka z całą zuchwałością, wyprawiając przed nim harce bez wszelkiej trwogi. Nieprawda, wśród takiej liczby szczurów się znajdować, w której nawet ująć nie można, przyjemnie być nie może? Gdy harców szczurzych było nieco za wiele, zdejmował Lolo ze siebie kaftan i spłaszał gad. Mieli jednak spokój tylko na chwilę. Wkrótce szczury wracały i były tem nieznośniejsze. Lolo a i Janek mieli w końcu obawę, że szczury z głodu rzucają się w końcu na nich i żywcem ich pożrą. Dla tego silili się na środki, ażeby się uwolnić od nich. Na nieszczęście musieli odstąpić od wszelkich planów, ponieważ skuci kajdanami swobodnie nie mogli się poruszać. Nie pozostało im więc w końcu nic innego, jak uzbroić się w cierpliwość i odczekać końca.

(Dalszy ciąg nastąpi).

L I S T Y.

Z kop. Kleofas.

Za spokój dusz kamratów, którzy zginęli z powodu strasznego nieszczęścia 4 Marca 1896, odbyły się nabożeństwa żałobne Dąbie i w Zależu. Po nabożeństwie przybyli górnicy do cehowni. Naczelnik górniczy Pinno z Wrocławia przemówił do zebranych i wręczył 11 urzędnikom i 4 górnikom order. Otrzymali generalny dyrektor Williger i inspektor górniczy Hein order król. korony 4-tej klasy; dyrektor górniczy Besser, nadsztygar Pietrusky, sztygarzy Nielson, Tomaszewski i Werner, cimerhajerzy Antoni Broda, Fr. Schipp i Jan Schoen medale ratunkowe; zawiadowca kopalni Foerster, nadsztygarzy Alfred i Jerzy Schaube, sztygar Waler i nadgórniki Piotr Wieczorek ogólną oznakę honorową. Od wyższego urzędu górniczego we Wrocławiu otrzymali listy pochwalne z podziękowaniem za pracę ratunkową następujące osoby: zawiadowca kopalni Fritsch, wermistrz Kuhnert i jego żona, nadsztygarzy Goguel, Gorzawski, Ignacy i Ludwik Schendera, sztygarzy Adamski, Broll, Flacek, Janiszowski, Kubuszok, Wieniary, inspektor straży ogniowej Mappes, nadgórnicy Burian i Czmok, dozorca Wiktor Pietrusky, starszy maszynista Karol Mendrys, maszyniści Domagała, Adolf Gorol, Teofil Paradygół, Edward Scholz i górnicy Ernest Mróz i Aleksander Ziemia.

Z Godulihuty.

Zarząd huty nadsyła redakcyi następujące pismo:

Artykuł w Nr. 9 „Pracy“ umieszczony nie zgadza się z prawdą. „Praca“ pisze, że zarobek pierwszego szmelcerza ma wynosić 3 m. 70 fen., drugiego szmelcerza 3 m. 10 fen. a trzeciego szmelcerza 2 m. 80 fen. — W rzeczywistości zarabiają I szmelcerze 4 marki i wyżej na szychtę, drudzy do 3 m. 50 fen., a trzeci szmelcerze do 3 m. 20 fen. Przy małych piecach odpowiednio do pracy, kilka fenygów mniej.

Nagroda — premia, nie cula — tylko dla porządných robotników jest ustanowiona, gdyż już to dla sprawiedliwości samej musi istnieć różnica pomiędzy dobrymi i pilnymi robotnikami a hultajami! Mamy robotników, którzy do 15 szycht w miesiącu bez wymownienia opuszczają; gdyby takowi jak w „Pracy“ proponowano mieli za każdą szychtę 1 markę kary zapłacić, tedyby kara w miesiącu do 15 marek wynosiła. Chodzi tylko o porządek, bez którego prowadzenie huty byłoby rzeczą niemożliwą.

Co się tyczy gazety „Feierstunden“ nadmieniamy, że zarząd huty żadnemu robotnikowi nie przepisuje, jakie gazety ma czytać; my tylko takową zachwalamy jako tanie niemieckie czasopismo, o treści pouczającej, niezawierającej nie szkodliwego poczuciom religijnym, o czemśmy się jak najściślej przekonali.

Bischopink.

(Redakcyja „Pracy“ ma o czasopiśmie „Feierstunden“ zupełnie inne zapatrywanie i nie radzi pod żadnym względem abonowania tejże gazety.)

Wiadomości z tygodnia.

H a m b u r g. Tutejsze sądy i sądy w Altonie osądziły dotychczas strejkujących, którzy wyrażali lub przeszkadzali pracującym robotnikom lub w inny sposób przestąpili prawo, na 15 lat 5 miesięcy i 4 tygodnie więzienia i 2999 marek kary pieniężnej lub 876 dni aresztu. Policya nałożyła 1178 m. kary lub 312 dni aresztu. 138 procesów skończyło się już, podczas gdy 172 jeszcze nie są rozstrzygnięte.

Z Belgii donoszą, że z powodu strejku przyszło do potyczki pomiędzy górnymi i urzędnikami kopalni Boston. Jeden górnik poniósł śmierć, kilku jest rannych.

Drobne wiadomości.

W Berlinie wybuchł w Wtorek w nocy pożar w kotłarni Borsiga. Straż ogniowa nie mogła prędko ognia przytłumić, wskutek czego cała kotłarnia się spaliła.

Botrop. W Niedzielę, 14 Marca o godz. 11 przedp. odbędzie się w lokalu p. Jansena zebranie chrześcijańskiego związku górniczego. Górnik Brust z Altenessen będzie przemawiał.

Nieszczęścia.

We Werwie w Belgii zarwało się w fabryce maszyn Cawartek piętro, wskutek czego 3 robotników zostało zabitych a 5 ciężko rannych.

Z Monluson w Francyi donoszą, iż w kopalniach przy Elca nastąpiła eksplozja gazów palnych. 4 robotników zostało zasypanych, kilku innych odniosło rany.

Z rynków towarowych.

Położenie przemysłu jest dobre. Nowych obstalunków jest tyle, że fabryki na dłuższy czas mają wystarczającą robotą. Dla tego też posiadziciele werków rozszerzają i ulepszają swe fabryki i warsztaty, jak to czyni n. p. Królewsko-Laurahuta, Huldskiński w Gliwicach, Ju-lienhuta w Bobrku i inne. Na wiosnę będą po tych werkach wiele budować. Fabryki przyjmują nowych robotników, aby obstalunki mogły być na czas wykonane. Można się spodziewać, że na wiosnę będzie jeszcze więcej obstalunków, mianowicie ze strony handlarzy żelaza do budowli. Huty nie mają teraz wielkich zapasów.

Węgiel ma dobry odbył. W drugiej połowie Lutego b. r. dostarczyła kolej 56045 wagonów dla transportu węgla, podczas gdy zeszłego roku w tym samym czasie tylko 42858. W Lutym b. r. (28 dni) wyszło 246697 wagonów, w Lutym z. r. (29 dni) tylko 218923.

Ze związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Uwadamia się wszystkich członków z Miechowic i okolicy, należących do Związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu, aby teraz swoje składki płacili do p. Jana Makosza zamieszkającego u p. Józefa Łukaszczyka Parkowa ulica w Miechowicach.

Członków związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu uwiadamia się, że kancelarya w Bytomiu jest codziennie otwarta rano od godz. 8 do 10^{3/4} przed południem. W tym czasie można z p. sekretarzem rozmawiać. Po poł. od godz. 2 do 6 wyjątkiem Niedzieli i świąt można z p. sekretarzem rozmawiać w kancelaryi w Katowicach. Wszelkie sprawy dotyczące się członków związku obrabia p. sekretarz d. rmo. Wszelkie zażalenie na sekretarza winni członkowie na ręce zarządu w Bytomiu posyłać. Zastępcą przewodniczącego związku, p. Nowakiem można w Bytomiu codziennie z wyjątkiem Niedzieli i świąt rozmawiać.

W Niedzielę dnia 14-go Marca o godzinie 3 tej po południu odbędzie się zebranie robotników w Łabętach na sali p. Tulca.

Zebranie robotników odbędzie się w Niedzielę dnia 14-go Marca tr. o godz. 3 i pół po

południu na sali p. Łatki w Románchowie pod Rybnikiem.

O liczny udział uprasza

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich.

Teofil Królik, przew. P. Nowak, zastępca.
Jan Dombrowski. Józef Kalus. Teofil Dokupin.
Koloczek.

Kurs giełdowy.

A K C Y E	Dywid. n da 1896	Kurs	
		z 24. II. 97	z 4. III. 97.
Bismarkhuta	15	225,00	224 00
Donnersmarkhuta	8	148,50	148,50
Katowicka Spółka (dawniej Tiele-Winkler).	8	161,00	162 20
Królewsko-Laurahuta	8	160,80	158,10
Śląskie towarz. wyrobu cyn- ku (Lipiny)	12	203,25	204,50
Fridenshuta	3	93 75	95,60
Górnośląskie tow. wyrobu żelaza (Karo-Hegensch.)	2	127,25	127,25
Opolska Fabryka cementu (dawniej Grundmanna)	10	136,00	135,00
Fabryka portlandzkiego ce- mentu (dawniej Giesel)	5 ^{1/2}	132,50	134,00
Śląska fabryka cementu (Groszowicka).	10 ^{1/2}	189 00	192,50
Głwicka fabryka szamotki	6 ^{1/2}	124 50	125,10
Szymiszowska fabryka ce- mentu i cegieł	—	120,75	

W kursach żadna znaczniejsza zmiana nie nastąpiła.

Obierajcie wszędzie i zawsze kamratów na starszych knapszaftowych!

Większa liczba
silnych robotników
znajdzie zaraz trwałe zatrudnienie w kw. Sch.
W fabr. cementu portlandzkiego w Groszowicach.
Śląskie stowarzyszenie akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Groszowicach pod Opolem.

WIANEK
najcudowniejsz. anegdot i fraszek dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia. Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen. Zamówienia można przysyłać pod adresem:
Księgarnia „Katolika“
w Bytomiu.

Dzieje Śląska
zeszyt 4-ty
wyszedł z druku i kosztuje 30 fen. z przesyłką 35 fenigów.

Bobik koński
do siewu ma na sprzedaż (K
C. P. Nachricha zarząd dóbr
Paschwitz p. Canth.

Polecamy następujących katolicko-polskich kupców, przemysłowców, rzemieślników i t. p.

Członkowie Tow. Górnośl. Przemysłowców w Bytomiu:

A. Majowski, malarz-dekorator ul. Wielka-Błotnica 36 przyjmuje wszelkie prace w zakresie malarstwa wchodzące.
J. Pietrzykowski, robi z listew złotych i barokowych ramy do obrazów, fotografii, luster itd. po bardzo umiarkowanej cenie, mieszka na ul. Dyngos Nr. 2.
G. Kaczorek, piekarz, ulica Dyngos Nr. 2.
T. Wiecek, mistrz szewski, ul. Dworcowa.
J. Kapula, mistrz krawiecki, ulica Strzelców nr. 1, garderoba dla mężczyzn i dzieci.
K. Urla, fabryka cygar i skład papierosów, ul. Polna (Feldstr. 2).
Em. Kasprzyk, mistrz ślusarski, Rozbark, ul. Rozbarska Nr. 1a.
E. Pietruszka, Przedłużona Błotnica u p. wdowy Stokłosy nr. 63 przyjmuje zamówienia na prawdziwe Singera maszyny do szycia: rodzinne, krawieckie, szewskie itd. — gotówką o 10 proc. taniej.
J. Małolepszy, przedłuż. Błotnica nr. 63, mistrz krawiecki.
A. Mieczko, krawiec męski, tylko na obstalunki, ul. Dyngos 7.
M. Koszela, mistrz krawiecki, ulica dyngos Nr. 27.
J. Lazar, wielki skład kapeluszy i czapek. Ul. Krakowska.
K. Bendkowski, mistrz szewski, Wielka Błotnica Nr. 48.
Fr. Skórka, mistrz krawiecki, ul. Hohenzollern.
Fr. Kurecz, mistrz szewski, ul. Kościelna 13. (Kirchstr.).
J. Misiok, krawiec męski, Dworcowa ul. 41.
Fr. Gogolin, krawiec ul. Piekarska.
Ad. Kraus, Rozbark, przyjmuje przedpł. na „Katol.“ i „Światło.“
R. Ritter, Przedłużona Błotnica u p. Krzonkali, sprzedaje na odpłatę zegarki kieszonkowe, regulatory, pierścienie i zausznice.
Fr. Stronczek, ul. Dyngos, wynajmuje dorożki i wozy robocze.
J. Ziob, introligator, obok starego kościoła.
Fr. Urbanski, mistrz szewski, na Rozbarku.
A. Drosdek, skład kapeluszy i fabryka waty, Krakowska ul. 34.
Fr. Blaszczak, mistrz szewski, Mała Błotnica 15.
M. Sznurawa, mistrz szewski, Dyngos ul. 6.
K. Kopyciak, mistrz krawiecki, Schieshausstrasse 1.
Bawaj, handel wiktuałów, skład mleka i piwa, przy ulicy Goj.
Zboron, mistrz szewski na Rozbarku, ul. Szarlejska.
P. Maron, mistrz szewski, ulica Błotnica.
Fr. Wincek, mistrz szewski, ul. Browarska, (Braustr.).
Fr. Polap, mistrz szewski, Przedłużona Błotnica Nr. 17.

Maciejczyk, mistrz szewski, w Rozbarku.
J. Dombek, m. szewski, ul. Ryc. 7.

W Laurahucie:
F. Neumann, skład mleka i piwa.

Członkowie chrześcijańskich Przemysłowców w Królewskiej hucie.

R. Modrzejewski, poleca swoją fabrykę pieców kachlanych ulica Heidukerstr. 32.
J. Klichowski, Król. Huta, naprzeciw lazaretu knap. poleca fabrykę kiszek, kiełbas i t. d.
A. Koch, ul. Ces. poleca piekarnię i skład maki.
F. Kotuła, poleca swój skład garderoby męskiej, dla chłopców, krawat i bielizny. Obstalunki wykonują się szybko podług miary akuracie i tanio.
J. Dobrzyński, mistrz szewski, naprzeciw zakładu św. Jadwigi.
P. Dobrzyński, mistrz szewski, ul. Kościelna.
Rejewski, poleca swój skład garderoby.

W Piaśnikach:
K. Okoński, skład tow. korzennych.

Członkowie związku katol. kupców:

W Bytomiu:
A. Wehowski, fabrykant mydła.
Fr. Bsumek, destylacja,

W Karbie:
P. Sprott, skład tow. kol.
J. Paul, handel towarów kolonial

W Miechowie:
P. Wacławski, skład tow. korzennych, piwa, maki, krup itp.
P. Piontek, skład książek i podręczników i powieściowych oraz oprawa obrazów.
J. Krzakała, piekarz.

W Rokietnicy:
J. Gajdzik, skład tow. kol., korz., krup i piekarnię.

W Wieszowie:
J. N. Grochut, handel tow. korz.
P. Ogan, skład wiktuałów, kawy, ukru itp.

W Załężu:
L. Labus, skład kolonialny.
J. Macionga, przemysłowiec.
Fr. Szeja, mistrz szewski.

W Radzionkowie:
R. Fabian, kupiec.
St. Krzykowski, kupiec.
M. Tyczka, kupiec.

W Król. Hucie:
J. Szeja, ul. ces. poleca swój skład obrazów, figur, książek, krzyżów, lampek, harmonik, cygar i t. d.

W D. Hajdukach:
Fr. Thomas, kupiec.

W Chorzowie:
J. Rogulla, skład tow. kol. i piwa.
W. Szeffczyk, skład tow. kolonial., korzennych, wina, i t. p.

J. Żoładek, kupiec.
W Laurahucie:
R. Held, skład tow. kolonialnych korzennych itp.

W Katowicach:
A. Lewandowski, kupiec.
St. Beszczyński, zegarmistrz i złotnik, ul. Grundmanna.
M. Rzepka, handel obrazów.

W Janowie:
M. Papoń, kupiec.
Sz. Hajduk, handel i restauracja.

W Siemianowicach.
Fr. Dembiński, kupiec.

W Starem Zabrzu.
J. Chromik, kupiec.

W Wirku.
Fr. Jarosz, kupiec.

Z towarzystwa św. Alojzego w Radzionkowie:

H. Tyczka, przyjmuje bieliznę do maglowania.
Fr. Haida, mistrz szewski, ma także i gotowe obuwie na sprzedaż.

A. Szymkowiak, mistrz krawiecki oraz skład garderoby męskiej.
J. Ogermann, skład rozmaitych książek, obrazów, figur, krzyżów i wiecznych lamp.

J. Światała, mistrz krawiecki.
Szafarczyk, mistrz stolarski.
A. Ulfig, rzeźnik.

Członkowie związku katolickich robotników w Bogucicach:

E. Rusecki, kartofle i warzywa ogrodowe. Także wykonuje furmanki.
T. Bogdoł, kupiec.
Fr. Stypa, krawiec.

J. Losek, mistrz szewski.
A. Madla, mistrz krawiecki.
K. Copp, skład kolonialny.
Fienzel, skład kolonialny.
B. Kuleja, handel mleka.

W Załężu:
J. Skrzypczyk wykonuje roboty furmańskie; w Niedzielę można nająć u niego bryczkę.

W Dębie:
W. Wróbel, wykonuje pisemne rzeczy i przyjmuje zabezpieczenia na życie (Bank Westa).

Związek robotników katol. w Zabrzu:

W Zabrzu:
J. Nagel, doróżkarz.

W Zaborzu A.
W. Baron, mistrz piekarski.
K. Fabrycy, mistrz siodlarski.
T. Hoffmann, skład mydła, świec i przyborów

A. Albrecht, oberzysta (dom związkowy) (Vereinshaus).
J. Palenga, mistrz stolarski.
W. Piechaczek, polier mularski.

W Zaborzu B:
B. Babin, skład wiktuałów, piwa i wina.
R. Palica, kupiec.

F. Hergezel, czapnik.
S. Janiecz, mistrz krawiecki.
J. Jędrzycko, ma do wynajęcia wóz pogrzebowy.

W Zaborzu C:
K. Zimmermann, golacz i fryzjer.

Zaborze Wieś:
Ign. Chwałczyk, gospodny.
A. Porada, kupiec.
Zalbert, mistrz szewski.

Koksplac.
H. Müller, gospodny.

Członkowie związku chrześcijańskich robotników pod op. św. Barbary w Zaborzu:

W Zaborzu A:
Kl. Wilczek, krawiec, ma także skład garderoby.

J. Buszka, księgarnia, także ma na składzie rzeczy ścielne.
Fr. Szyma, gościnny.
P. Szpyra, mistrz kiszek.
Fl. Petzka, kupiec.

W Zaborzu B.
A. Alex, skład wiktuałów, piwa i wina.

J. Krawczyk, skład wiktuałów, piwa, wina itd.
S. Rolnik, mistrz szewski.
Em. Ziaja, kupiec.

J. Krawiec, mistrz szewiecki.

W Zaborzu-Poremba.
L. Lampka, mistrz piekarski.
Fr. Walczuch, mistrz mularski.

W Paulsdorfie:
J. Swoboda, mistrz kraw.

W Zabrzu:
W. Łaszczak, mistrz szewski i skład obuwia.
K. Szpalek, introligator, u p. Raszk

Członkowie chrześcijańskich Przemysłowców w Rudzie

P. Beck, mistrz krawiecki.
J. Handa, mistrz piekarski.
J. Kłosek, mistrz mularski.

Fl. Humel, mistrz szewski.
A. Hajduga, mistrz szewski.
J. Gilner, rzeźnik.

A. Lorek, mistrz szewski.
M. Smoczok, skład piwa.
I. Hajduga, skład piwa.

Er. Szczepański, sprzedaż ziemniaków.
H. Luzar, skład cygar, wina i piwa

I. Leś, agentura wszystkich czysopism.
I. Białas, skład obrazów.
J. Niwka, przyjmuje zamówienia na furmanki.

T. Widera, skład obrazów.

W Bobrku:
Fr. Kaizer, skład wiktuałów.
W. Nowak, przyjmuje zamówienia na furmanki.